

Suchy Las, dnia 7 maja 2010 r.

**Do  
Walnego Zebrania Członków  
– Zebrania Sprawozdawczego  
Poznańskiego ZHGRiDO**

**ODWOŁANIE DO WALNEGO ZEBRANIA CZŁONKÓW  
od orzeczenia Sądu Koleżeńskiego z dnia 11.04.2010 r.  
przy Poznańskim ZHGRiDO**

Szanowni Koledzy,

Gdy skrytykowałem niektóre działania członków Zarządu jako błędne i niezgodne z dobrem hodowców, zaczęto mi dokuczać. Gdy nie udało się mnie uciszyć, podjęto próby oczernienia mnie i usunięcia przy pomocy Sądu Koleżeńskiego. Zostałem w sposób bezprawny i stronniczy zawieszony w prawach członka naszego stowarzyszenia. Rozprawa, na której to się odbyło, była za zgodą obecnych nagrywana, i widoczne było to, że z góry uznano mnie za winnego. Nie zapoznano się z moją odpowiedzią na zarzuty. Oczekiwano, że pójde na jakąś „ugodę”.

Żaden z postawionych mi zarzutów nie został udowodniony; wszystkie zostały oparte na „widzi-mi-się” skarżących mnie dwóch członków Zarządu i wyraźnie stronniczego Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego.

Niektóre z tych zarzutów są wręcz sprzeczne z naszym statutem (np. zarzut nie wystawienia gołębi w Lipsku lub w Poznaniu – gdy w ogóle nie ma takiego obowiązku). A wszystkie były formułowane na prędcę, pod byle pretekstami. Sąd Koleżeński wszczął sprawę p-ko mnie wtedy, gdy złożyłem wniosek do Sądu Koleżeńskiego p-ko Prezesowi Związku o wyjaśnienie sprawy straszenia mnie z pomocą radcy prawnego.

Przebieg rozprawy Sądu Koleżeńskiego, działania jego Przewodniczącego oraz orzeczenie, świadczą o tym, że sprawa nadaje się do sądu powszechnego. Dowiedziałem się, że takie prawo do bezstronnego osądzenia tej sprawy przysługuje mi na podstawie ustawy Prawo o stowarzyszeniach. Chciałbym jednak, aby ta sprawa pozostała w naszym Związku, i dlatego apeluję do Kolegów. Jesteśmy stowarzyszeniem, co oznacza, że Walne Zebranie jest najwyższą władzą naszego Związku.

Poniżej przedstawiam chronologicznie przebieg wydarzeń i pozostawiam do oceny Kolegów, czy słusznie ukarano mnie tak surową karą zawieszenia w prawach członkowskich.

Jeśli którykolwiek z Kolegów będzie potrzebował dalszych informacji lub dokumentów (pism Sądu Koleżeńskiego, radcy prawnego p-ko mnie, mojej odpowiedzi na zarzuty do Sądu koleżeńskiego) proszę dać znać i postaram się w miarę szybko dostarczyć je.

## **I. GŁOSY MOJEJ KRYTYKI I ODWET ZARZĄDU**

### **1. Nieprawidłowy protokół Walnego Zebrania**

Początkiem niechęci do mnie były wydarzenia po ostatnim Walnym Zebraniu. Byłem wówczas członkiem dwóch Komisji: Komisji Mandatowej i Komisji Wniosków. Już po Walnym Zebraniu zostały mi przedłożone do podpisania dwa protokoły z każdej Komisji. Protokół Komisji Wniosków jako prawidłowy podpisałem. Nie podpisałem jednak protokołu z Komisji Mandatowej, który stwierdzał, że Zebranie wybrało delegatów na zjazd krajowy, co nie miało miejsca. Powiedziałem wówczas członkowi Zarządu, że to byłoby oszustwo.

O sprawie tej wspomniałem członkom Sądu Koleżeńskiego i Przewodniczący Sądu stwierdził, że ta sprawa powinna być wyjaśniona. Więc przy okazji wspomniałem o tej sprawie we wniosku do Sądu Koleżeńskiego o próbę zastraszania mnie przez członka Zarządu Związku.

Ani sprawa o zastraszanie mnie ani sprawa protokołów nie była rozpatrzona i wyjaśniana. Natomiast Przewodniczący Sądu na rozprawie nagle pokazał dwa protokoły. Obydwa te protokoły są bez mojego podpisu. Przy czym protokół z Komisji Wniosków stwierdza, że Walne Zebranie upoważniło zarząd do wyboru delegatów, co nie miało miejsca. Pokazane przez p. Przewodniczącego protokoły miały świadczyć o mojej winie. Po rozprawie w piśmie z dnia 10.04.2010 r. do p. Przewodniczącego wnosiłem o doręczenie pokazanych na rozprawie protokołów i wyjaśnienie sprawy ich powstania. Protokołów nie otrzymałem. Jest oczywiste, że protokoły te zostały sporządzone po Walnym Zebraniu. Tej sprawy Sąd Koleżeński w ogóle nie wyjaśniał: kto i kiedy sporządził protokoły i jaki był rzeczywisty przebieg Walnego Zebrania.

Zrobiono z tego kolejny zarzut p-ko mnie, a wypadałoby po prostu zbadać tą sprawę i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Obecnie niestety myślę, że nie ma co liczyć na rzetelne zbadanie tej sprawy przez Zarząd, a w szczególności p. Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego, który pokazał, że jest stronniczy (o czym szczegółowo dalej).

## **2. Sprawa błędnie zorganizowanej wystawy w Lipsku**

Za wystawę w Lipsku i wystawianie tam moich gołębi zapłaciłem około 135 EURO. A więc na pewno chciałem uczestniczyć w tej wystawie. (Na marginesie wskazuję, że pieniądze te nie zostały później rozliczone, chociaż się tego domagałem). Uczestnictwo w wystawie organizował nasz nowy Zarząd, który popełnił poważne błędy, zrozumiałe dla każdego hodowcy. Oto na kilka tygodni przed wystawą dowiedziałem się, że nasze gołębie miały być wystawiane na jakichś nowych warunkach. Poznańskie gołębie miały być wystawiane i oceniane nie pośród niemieckich gołębi i ich hodowców, ale miały zostać oddzielone od pozostałych. Inni polscy hodowcy wystawiali swoje gołębie pośród gołębi hodowców niemieckich. Dodać do tego trzeba to, że poznańskie gołębie były oceniane przez polskiego sędziego osobno a nie z niemieckimi gołębiami.... Czyli właściwie poznańska wystawa na niemieckiej wystawie w Lipsku!

Dlatego uznałem, że wystawa jest błędna i wystawianie gołębi w takich warunkach w Lipsku nie ma sensu. A do tego trzeba płacić za ocenę gołębi kilka razy więcej niż w Polsce. Poczuję się oszukany, bo taka organizacja psuje wystawę, a nikt z zarządu nie pytał się hodowców o zdanie, o niczym nie informował.

Na dwa tygodnie przed wystawą byłem na Sielance i rozmawiałem o tym z obecnymi tam z dwoma obecnie skarżącymi mnie członkami Zarządu. Obaj twierdzili, że o niczym nie wiedzą. Powiedziałem im wówczas, że na takich warunkach ja swoich gołębi w Lipsku nie będę wystawiał. Pomijam już kwestie dotyczące tego, że pobyt w Lipsku członkowie Zarządu

lepiej zorganizowali sobie niż hodowcom (np. zakwaterowanie). Krytykowałem Zarząd za to, jak wyglądała wystawa w Lipsku i uważam, że była to uzasadniona krytyka z punktu widzenia hodowcy. Wiem, że inni hodowcy też mieli pretensje.

Teraz robi się z tego zarzut p-ko mnie, że nie wystawiłem gołębi, chociaż ja przecież nie miałem takiego obowiązku! Byli też inni hodowcy, którzy zgłosili gołębie na wystawę w Lipsku, a ich tam nie wystawili. Dlaczego skarży się tylko mnie?

Zarzuca mi się przy okazji, że nie wystawiłem gołębi na jednej poznańskiej wystawie. A kto ma obowiązek wystawiać gołębie w Poznaniu, w Lipsku, czy gdziekolwiek indziej?! Na rozprawie skarżący mnie członek Zarządu stwierdził, że ja w ten sposób chciałem „upokorzyć Zarząd” i takie słowa przypisuje mi teraz p. Przewodniczący Sądu w orzeczeniu, choć o to nie byłem nawet skarżony. Ja takich słów nigdy nie wypowiadałem, to tylko opinia skarżącego mnie członka Zarządu (widać to zresztą w nagraniu rozprawy). Przy okazji Barwnogłówki Poznańskiej mówiłem natomiast, że Zarządowi będzie wstyd, jeśli Barwnogłówki zabraknie. I dotyczyło to jedynie tego, że inni organizatorzy wystaw oferowali hodowcom Barwnogłówki lepsze warunki niż w Poznaniu, chociaż nasz Związek nawet w swoim logo ma Barwnogłówkę. Hodowcy mogą przecież wybierać, na jakich wystawach chcą wystawić swoje gołębie.

Na marginesie podaję na podstawie katalogów wystaw, że od 2004 roku (w którym członkiem naszego Związku został obecny Prezes Zarządu) na ważniejszych wystawach w Polsce wystawiłem łącznie 365 gołębi, za które otrzymałem 61 różnych nagród. Dla porównania skarżący mnie członek Zarządu wystawił w tym czasie 123 gołębie (za które otrzymał w sumie 13 nagród), a skarżący mnie drugi członek Zarządu nie wystawił żadnych gołębi (w tym na wystawie w listopadzie 2009 roku w Poznaniu zgłosił 4 gołębie, których nie wystawił). Z kolei p. Prezes w sumie wystawił w tym czasie 10 gołębi (w Poznaniu w 2009 roku) za co otrzymał 1 nagrodę.

To jest jakaś paranoja, że zarzuca mi się nie wystawianie gołębi. W takim razie, pytam Panie Prezesie, skarżący mnie członkowie Zarządu i Panie Przewodniczący Sądu Koleżeńkiego, kto waszym zdaniem jest tutaj bez winy, poza Wami?

### **3. Krytyka na Zebraniu w dniu 14 marca 2010 r. i reakcja Zarządu z pomocą Kancelarii Radców Prawnych**

Na zebraniu w dniu 14 marca 2010 r. skrytykowałem Pana Prezesa, że zaprasza na 120-lecie naszego Związku ponad 100 gości z Polski a zapomina o tradycyjnym ugoszczeniu żon członków naszego Związku. Przecież 120-lecie to przede wszystkim nasze święto! Powiedziałem zatem, że Pan Prezes widocznie urządza sobie kampanię wyborczą do Związku ogólnopolskiego (w którym obecnie jest v-ce prezesem). Bo wygląda to podobnie jak wystawa w Lipsku. Wystawa też była zorganizowana w sposób niezbyt ciekawy dla hodowców, ale za to dawała szansę na lepszą „promocję”. Otóż uważam, że jakaś „promocja”, na której tak zależy p. Prezesowi, nie jest wcale najważniejsza dla zwykłych członków i hodowców, takich jak ja. I o tym chciałem głośno mówić.

Uważam, że taka krytyka jest jak najbardziej uzasadniona. Związek to przede wszystkim jego członkowie i hodowcy, a nie Zarząd. Zarząd powinien służyć członkom i hodowcom, a nie odwrotnie. Zamiast tego uprawia się jakąś politykę. A obecnie widać, że jest to momentami polityka brutalna. Profesor Paweł Sarnecki w komentarzu do Prawa o stowarzyszeniach pisze: „cele stowarzyszeń są inne i nie stoją one w sprzeczności z prawem otwartego

kwestionowania przez każdego członka stowarzyszenia wszystkich rozstrzygnięć jego władz”. Zarząd powinien to sobie wziąć do serca.

Dzień po tym, jak skrytykowałem na zebraniu p. Prezesa, w dniu 15.03.2009 r. (wg daty stempla pocztowego) zostało mi wysłane z Kancelarii Radców Prawnych krótkie pismo – „WEZWANIE do złożenia wyjaśnień”, z niejasnym żądaniem rozliczenia się z pieniędzy wydanych przez Związek na organizację wystawy i sugestią, że nie rozliczyłem się oraz że powinien te pieniądze zwrócić Związkowi. M. in. w wezwaniu napisano: „Niewywiązanie się z zobowiązania i nieuiszczenie należności w określonym terminie może spowodować wystąpienie w konsekwencji na drogę postępowania sądowego i obciążenie dodatkowymi kosztami sądowymi i egzekucyjnymi”. Czytając to omal nie dostałem zawału. Obecny Zarząd dobrze wiedział, że wystawa, w której organizacji pomagałem, została prawidłowo zorganizowana i rozliczona z poprzednim Zarządem. Pierwszy raz w życiu skorzystałem z usług Kancelarii Adwokackiej. Gdy przedstawiłem sprawę adwokatowi otrzymałem poradę, że wezwanie radcy prawnego jest nie tylko całkowicie bezpodstawne, ale ponadto, że podejmowane p-ko mnie działania naruszają moje dobra osobiste.

Kancelaria przygotowała i wysłała w moim imieniu do Radcy Prawnego odpowiedź z wezwaniem do zaprzestania naruszania moich dóbr osobistych. Pani adwokat napisała m. in.: „Uwzględniając jednak fakt, iż ww. okoliczności były oczywiście znane obecnym władzom Związku, a także tę okoliczność, iż w ostatnim czasie mój Mandant występował z krytyką władz związku (jej Prezesa), nie ulega wątpliwości, że interwencja Pana Mecenasza została przez władzę Związku (..) potraktowana instrumentalnie. (..) Działania takie są bezprawne, niepotrzebne i szkodliwe. W związku z powyższym wzywam Pana Mandanta (reprezentowanego w szczególności przez [p. Prezesa Związku]) do natychmiastowego zaprzestania działań godzących w dobra osobiste (..)” Pana Wojciecha Spychały.

Od czasu wysłania odpowiedzi przez Kancelarię Adwokacką sprawa nie była już poruszana. Złożyłem co prawda wniosek do Sądu Koleżeńskiego p-ko p. Prezesowi Zarządu, że zatrudniono radcę prawnego w celu zastraszenia mnie, ale niestety Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego, nie rozpatrzył tej sprawy. Jak gdyby nic się nie stało. Zamiast tego p. Przewodniczący wszczął wtedy sprawę p-ko mnie.

## **II. WSZCZĘCIE SPRAWY W SĄDZIE KOLEŻEŃSKIM PRZEZ P. PRZEWODN.**

### **1. Stronniczość Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego**

W dniu 26.03.2010 r. wysłałem do p. Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego wniosek p-ko p. Prezesowi o naślanie na mnie radcy prawnego. Do wniosku załączyłem pismo radcy prawnego i odpowiedź zatrudnionej przez mnie kancelarii adwokackiej.

Wniosek ten p. Przewodniczący odebrał osobiście w dniu 30.03.2010 r.. W tym samym dniu 30.03.2010 r. p. Przewodniczący wysłał do mnie listem priorytetowym pismo (antydatowane na dzień „26.03.2010r.”), informujące, że wszczęto p-ko mnie sprawę przed Sądem Koleżeńskim. Treść tego pisma wskazuje, że zostałem osądzony przed rozprawą. P. Przewodniczący napisał w nim m. in.: „zarzuty pozwalają stwierdzić, że zachowanie Kolegi jest sprzeczne z postanowieniami statutu”, „takie postępowanie jest niegodne członka naszego Związku”. P. Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego napisał to bez wyjaśnienia sprawy.

W odpowiedzi na przedstawione mi zarzuty przedłożyłem na rozprawie w dniu 11.04.2010 r. pisemną odpowiedź. Mimo głosów o odroczenie posiedzenia w celu zapoznania się z

odpowiedzią, Pan Przewodniczący parł jednak do natychmiastowego rozpoznania sprawy i osądzenia mnie.

Na mój zarzut, że Pan Przewodniczący jest w tej sprawie stronniczy, Pan Przewodniczący stwierdził, że niesłusznie go oskarżam i wyjaśnił, że wcale nie było tak, że w odpowiedzi na mój wniosek p-ko p. Prezesowi wysłał pismo wszczynające sprawę p-ko mnie. Pan Przewodniczący wyjaśniał, że pismo wszczynające sprawę p-ko mnie wysłał rzekomo rano o godzinie 10 z Gorzowa Wlkp., a dopiero później po powrocie do domu żona mu powiedziała, że przyszło pismo z moim wnioskiem p-ko Panu Prezesowi. Treść rozprawy była za przyzwoleniem obecnych nagrywana, więc można dokładnie odtworzyć to, co mówił Pan Przewodniczący:

p. Przewodniczący: „a po drugie Wojtek to też niesłusznie oskarżasz, mnie, w tej chwili, że ja na twoje pismo, które do mnie wysłałeś (we wtorek które do mnie przyszło, tak przyszło), [że] ja szybko napisałem, jestem tak szybki, tak szybko napisałem w odpowiedzi na to pismo. Ja ci powiem tak. Miałem ci to wysłać w poniedziałek. Napisałem dopiero w poniedziałek do ciebie to pismo. Słuchaj ...”

p. Spychała: „Wszystko zbiegł okoliczności...”

p. Przewodniczący: „...Słuchaj, we wtorek rano siadam. Bo ja mieszkam pod Gorzowem nie w Gorzowie. Siadam o 10. rano, jadę na pocztę, puścić ci to pismo. **Wracam z poczty, żona mówi: jest do ciebie pismo, polecony, był listonosz. Otwieram, od ciebie!** (..) co świadczy o tym, że to się wyminęło.”

Pan Przewodniczący zapomniał jednak, że odbiór pisma ode mnie poświadczyl własnoręcznie i „zwrotkę” z poświadczeniem odbioru przez p. Przewodniczącego poczta odesłała do mnie. Krótko mówiąc p. Przewodniczący zdradził się z manipulacją p-ko mnie. Wklejam tutaj własnoręczne poświadczenie odbioru mojego pisma, którego rzekomo p. Przewodniczący nie odebrał:

Potwierdzam odbiór

przesyłki poleconej  
 przesyłki listowej z zadeklarowaną wartością  
 paczki pocztowej  
 przesyłki pobraniowej  
 kwoty przekazu  
 przesyłki .....

Nr nadawczy 13 MS 1628  
Zadeklarowana wartość ..... zł ..... gr  
Masa ..... kg ..... g  
Kwota pobrania ..... zł ..... gr  
Kwota przekazu ..... zł ..... gr

SUCHYŁAS  
30 MAR 2010  
Dataownik placówki nadawczej  
\*AF\*

nadanej do - p...  
Gorzkowski  
dn. 30 MAR 2010 20..... r.  
podpis odbiorcy

Poczta Polska  
WNIOSEK P-KO PR.24

Wątpliwe jest także to, że p. Przewodniczący na pocztę pojechał o 10. rano, skoro na datowniku nadania pisma, została na poczcie zaznaczona godzina 12 (co świadczy o tym, że pismo z wnioskiem p-ko mnie p. Przewodniczący wysłał między godziną 12 a 13). Ciekawe jest również to, że Pan Przewodniczący twierdził, że pismo sporządził w poniedziałek (a więc 29.03.2010r.), ale w piśmie wpisał datę jeszcze wcześniejszą – „26.03.2010r.”.

Pan Przewodniczący nie pozwolił również mojemu synowi wziąć udziału w posiedzeniu Sądu Koleżeńskiego jako mojemu pełnomocnikowi. Mój syn znał sprawę i miał mi pomagać. Został jednak niegrzecznie i w sposób bezprawny wyproszony z posiedzenia. Mój syn udziela się w stowarzyszeniu studenckim, gdzie również mają sąd koleżeński; był on zszokowany tym, jak sprawę poprowadził Pan Przewodniczący.

Pan Przewodniczący nie miał również nic przeciwko temu, aby skarżący mnie członek Zarządu występował p-ko mnie w podwójnej roli: mojego oskarżyciela i zarazem świadka na moją niekorzyść, chociaż powszechnie wiadomo, że oskarżyciel nie może być świadkiem. Co ciekawe jednocześnie Pan Przewodniczący nie pozwolił p. Jurkowi Bogaczowi, którego ustanowiłem pełnomocnikiem (po wyproszeniu mojego syna), występować w roli świadka na moją korzyść. Pan Przewodniczący stwierdził, że skoro Pan Jurek Bogacz jest moim pełnomocnikiem, to nie może być świadkiem.

Wobec tego wszystkiego jasne jest, że Pan Przewodniczący prowadził sprawę p-ko mnie w sposób rażąco stronniczy i ze złą, a nie dobrą wolą. Już z tego względu całe to postępowanie powinno być uznane za nieważne jako urągające elementarnym zasadom sprawiedliwości. Pan Przewodniczący jako osoba stronnicza nie powinien sprawować funkcji w Sądzie Koleżeńskim.

## **2. Brak dowodów winy. Mimo to orzeczenie zgodne z życzeniem oskarżycieli**

Szczegółowo do zarzutów ustosunkowałem się powyżej i w odpowiedzi na zarzuty. Wobec udowodnionej stronniczości Przewodniczącego Sądu ograniczę się tu do tego, że nie wykazano mi działań sprzecznego ze statutem ani nie udowodniono w niczym winy.

### Krótko:

Odnosnie zarzutu polegającego na tym, że rzekomo „niewłaściwe zachowanie Kolegi spowodowało brak gołębi rasy Barnogłówka Poznańska na wystawie w Lipsku i wystawie krajowej w Poznaniu”.

Wszystkie moje dotychczasowe działania zmierzały do promocji Barwnogłówki Poznańskiej i rozwoju hodowli tych gołębi. Wskazuję m. in. na długoletnią hodowlę rasy Barnogłówka, działalność Klubu Barwnogłówki, w którym działam razem z kolegami – mamy nawet kurtki z logo Klubu Barwnogłówki Poznańskiej. Ponadto wskazuję, że jestem jednym z bardziej aktywnych hodowców w Związku i uczestniczyłem w bardzo wielu wystawach w całej Polsce.

Wreszcie zwracam uwagę, że prawa i obowiązki członków Związku reguluje rozdział III Statutu, zatytułowany „Członkowie Związku, ich prawa i obowiązki”. Nie naruszyłem żadnego zamieszczonego w nim postanowienia.

Zarzuty kierowane przeciwko mnie są bezpodstawne i Sąd koleżeński nie powinien w ogóle ich rozpatrywać. Zarzuty są również rażąco stronnicze. Nie jestem przecież jedyną osobą, która zgłosiła i nie wystawiła gołębi na wystawie w Lipsku, ale tylko mnie się skarży.

Oдноśnie zarzutów dotyczących moich rzekomych „publicznych wypowiedzi” po pierwsze stwierdzam, że żaden z przedstawianych cytatów nie był cytatem z moich wypowiedzi.

Nie użyłem przypisywanych mi słów, cytuję: „Nie będę słuchał takich baranów”. Nie przypominam sobie, abym w ogóle mówił o „baranach” z Zarządu, a tym bardziej, abym mówił to „publicznie”. Swoje zdanie i swoją krytykę wyrażałem oficjalnie na zebraniach Związku wobec wszystkich obecnych.

Na rozprawie zresztą okazało się, że nie było moich publicznych wypowiedzi, a jedynym „dowodem” było oświadczenie skarżącego mnie członka Zarządu, że niby mu „prywatnie” coś takiego i tylko jemu powiedziałem. Na zebraniu w dniu 11.04.2010 r., które odbywało się zaraz po rozprawie, skarżący mnie członek Zarządu publicznie stwierdził, że Wojciech Spychała mówił coś o „baranach z zarządu” i przysiągł na Boga. Ale to tylko słowa skarżącego mnie, nie moje. A skoro kolega z Zarządu powołuje się na Boga, to warto sobie zadać pytanie, czy osoba, która faktycznie powołuje się na Boga, rozdierałaby publicznie szaty po to, żeby szkodzić bliźniemu. Czy zachowanie kol. było spowodowane chrześcijańską miłością albo koleżeńską życzliwością? Oczywiście, że nie. Daję tu ciekawy cytat z Biblii: „ten, co byle kiedy przysięga i wzywa imienia Pańskiego, nie będzie wolny od grzechu” (Syr. 23,10). Ocenę motywacji kol. z Zarządu, tj. pobożności jego przysięgi i życzliwości w stosunku do mnie, pozostawiam kolegom. Jest oczywiste, że gdyby kol. z Zarządu naprawdę miał jakąś prywatną sprawę czy zastrzeżenia do mnie, to powinien ją wyłącznie ze mną załatwiać. Ta sprawa pokazuje jednak, że chodziło o coś innego, o nagonkę oraz stworzenie dowodu, jakiegoś wrażenia u członków, że publicznie pojawiła się wypowiedź o „o baranach” z przeczepionym do niej nazwiskiem „Spychała”. Ale to nie jest przecież dowód na to, że publicznie szkalowałem Zarząd, ale tylko propaganda oskarżyciela.

Co do zarzucanych mi słów, że miałem powiedzieć, że „Prezes Zarządu chciał abym podpisał sfałszowany protokół z walnego zebrania” – to już to wyżej wyjaśniłem. Po pierwsze o sprawie tej mówiłem kolegom z Sądu Koleżeńskiego. Pan Przewodniczący stwierdził wówczas, że ta sprawa wymaga wyjaśnienia. Mimo to Sąd koleżeński w ogóle nie sprawdził, jakie były fakty. P Przewodniczący jedynie pokazał później jakieś niby protokoły z Walnego Zebrania, sporządzone po Walnym Zebraniu, jako dowody p-ko mnie. Sąd Koleżeński w ogóle nie chciał tej sprawy wyjaśniać i nie wyjaśnił. Moje uwagi i wnioski zostały pominięte.

Oдноśnie zarzutu, że powiedziałem: „Klub nie wziął udziału w wystawie ze względu na negatywną działalność naszego Zarządu, który działa na szkodę naszych hodowców i prowadzi politykę czepiania się”. Przyznaję, że wypowiadałem się w takim sensie. Ale nie powinno się z tego robić zarzutu przeciwko mnie. Nie jest tajemnicą, że Klub Barwnogłówek Poznańskiej bardzo mocno stara się o promocję tej rasy w całej Polsce, także w Poznaniu. Uważaliśmy, że słuszne jest domaganie się dobrych warunków wystawiania tej rasy szczególnie w Poznaniu, w którym związek hodowców nawet w swoim logo zamieścił Barwnogłówkę. W tej sprawie, jako ówczesny Przewodniczący Klubu, napisałem wniosek do władz naszego Związku, wyrażając poglądy i dążenia wszystkich członków Klubu. Otrzymaliśmy odmowę. Udało nam się jednak uzyskać promocyjne warunki dla Barwnogłówek w Szczecinie. A więc okazało się, że można, że da się! W związku z tym krytykowaliśmy po prostu odmowną decyzję Zarządu. I jestem przekonany, że taka krytyka jest jak najbardziej zgodna ze Statutem, prawem o stowarzyszeniach i naczelną zasadą

stowarzyszeń – demokracji wewnętrznej. Dlatego też w Klubie Barwnogłówki postanowiliśmy wystawić nasze gołębie w Szczecinie, a nie na wystawie w Poznaniu. Nie było i nie jest to zakazane. A jeśli członkowie Zarządu chcą, może to traktować jako formę krytyki pod swoim adresem. Krytyka nie jest, a w każdym razie nie powinna być, w naszym Związku zakazana.

### 3. Brak wykazania działania niezgodnego ze statutem

Przewodniczący Sądu stwierdził, że naruszyłem ogólnikowy paragraf 6 punkt 4 Statutu, nie wyjaśniając, jakie obowiązki członka Związku naruszyłem. P. Przewodniczący zignorował moją uwagę, że: **prawa i obowiązki członków Związku reguluje rozdział III Statutu, zatytułowany „Członkowie Związku, ich prawa i obowiązki” (w paragrafie 9 Statutu).**

Na koniec, Szanowni Koledzy, nie chodzi mi wcale o wywoływanie jakiejś wojny p-ko Zarządowi. Nie mam zamiaru walczyć z Zarządem. Zarząd powinien jednak zrozumieć, że stowarzyszenie nie jest przedsiębiorstwem. Jesteśmy stowarzyszeniem, związkiem hodowców i miłośników zwierząt. Zarząd nie powinien więc obruszać się, gdy wygłaszana jest przez hodowców krytyka jego wadliwych poczynań. Do takiej krytyki mamy prawo. W tej sprawie chodzi mi tylko o to, że Zarząd nie powinien zwalczać członków Związku.

Szanowni Koledzy,

proszę Was o uchylenie orzeczenia Sądu Koleżeńskiego jako orzeczenia rażąco surowego i niesprawiedliwego.

Z poważaniem

Kolega Wojciech Spychała

Do wiadomości:

- Sąd Koleżeński,
- Zarząd,
- Komisja Rewizyjna
- zainteresowani członkowie Związku.